



BIULETYN

Nr 64 (1040), 13 czerwca 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Wszyscy ludzie najwyższego przywódcy: irańskie wybory prezydenckie w 2013 r.

Marcin Andrzej Piotrowski

Tegoroczne wybory prezydenckie w Iranie wygra najpewniej kandydat, który gwarantuje pełną lojalność wobec najwyższego przywódcy duchowego, sprawującego wraz ze Strażnikami Rewolucji realną władzę w kraju. Nowy prezydent nie będzie mógł szybko poprawić sytuacji ekonomicznej i międzynarodowej państwa, w tym uregulować kwestii nuklearnej. Dlatego Iran czeka w najbliższych latach pozorna stabilizacja władzy przy rosnącym prawdopodobieństwie wybuchu antysystemowego buntu. Dla państw zachodnich oznacza to konieczność przeglądu dotychczasowej strategii, w niewielkim stopniu uwzględniającej obronę praw człowieka i wspieranie zmian wewnątrz samego Iranu. Nowe kraje członkowskie UE powinny aktywnie działać w tej dziedzinie.

Kampania prezydencka. Wybory prezydenckie 14 czerwca 2013 r. są istotne dla irańskiej teokracji, kierowanej przez najwyższego przywódcę duchowego Alego Chameneiego, którego wspierają szyicki kler i aparat bezpieczeństwa. W celu uniknięcia masowych protestów, jakie nastąpiły po poprzednich wyborach w 2009 r. (tzw. zielonej rewolucji), władze bezprecedensowo manipulują procedurami wyborczymi. Przejawia się to zezwoleniem na rejestrację jedynie ośmiu kandydatów – w większości całkowicie lojalnych wobec Chameneiego – przy niedopuszczeniu przez Radę Strażników polityków dążących do większej autonomii decyzyjnej. Z wyborów zostali więc wykluczeni Haszemi Rafsandżani (były przewodniczący parlamentu i prezydent) oraz Esfandiar Rahim Maszai (były szef gabinetu odchodzącego prezydenta). Wybory te nastąpią po dwóch kadencjach prezydentury Mahmuda Ahmedineżada (2005–2013), którego najbliższe otoczenie po 2011 r. weszło w konflikt z Chameneim. W intencji najwyższego przywódcy już wybory parlamentarne w 2012 r. stanowiły wstęp do tegorocznych wyborów i miały sprzyjać neutralizacji podziałów frakcyjnych wewnątrz reżimu.

Ramy kampanii i rezultat wyborów zostały już określone przez Chameneiego. W jednym ze swoich kazań sugerował on, iż należy unikać nadmiaru kandydatów, ci zaś nie powinni składać obietnic bez pokrycia, a przyszły prezydent musi być „nieugięty wobec wrogów Iranu”. Spośród ośmiu dopuszczonych kandydatów (zgłosiło się 686) tylko burmistrz Teheranu Mohammad Kalibaf i były szef Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Hasan Rohani mogą liczyć na głosy tych Irańczyków, którzy chcą reformy systemu politycznego kraju. Nadzieje na aktywizację tego elektoratu wiązane są z równoległymi wyborami do władz lokalnych, zazwyczaj mniej kontrolowanymi przez Radę Strażników i MSW. Spodziewana jest niska frekwencja i spełnienie woli Chameneiego, dlatego jako potencjalnych zwycięzców typuje się kolejno: Saida Dżalilego (byłego negocjatora nuklearnego), Alego Akbara Welajatiego (byłego szefa MSZ i doradcę Chameneiego) oraz Mohsena Rezeiego (byłego szefa Strażników Rewolucji). Aby uwiarygodnić fikcję demokratycznego charakteru kampanii, zorganizowano trzy debaty telewizyjne (z udziałem wszystkich kandydatów) na temat gospodarki, kultury i polityki zagranicznej Iranu. W debatach tych zgodnie krytykowano rezultaty polityki gospodarczej Ahmedineżada.

Legitymacja i stabilność reżimu. Powszechnie uważa się, że represje Strażników Rewolucji wobec uczestników i sympatyków „zielonej rewolucji” z 2009 r. zwiększyły apatię społeczeństwa Iranu. Pacyfikacja reformatorów i „zielonych”, w połączeniu z przejmowaniem przez Strażników stanowisk na wszystkich szczeblach władzy oraz we wszystkich dochodowych sektorach gospodarki, mają sprzyjać trwałości rządów najbliższego otoczenia przywódcy duchowego. Chamenei chciałby w ten sposób odejść od wewnętrznych sprzeczności, które są

konsekwencją dualizmu instytucji religijnych i republikańskich Iranu. Taki kierunek ewolucji reżimu powoduje jednak, że będzie on tracić wewnętrzny pluralizm i legitymację społeczną – elementy wcześniej wyróżniające Iran na tle arabskich dyktatur. Przywiązanie Chameneiego do dogmatów antyzachodniej ideologii oraz znaczenie kleru i aparatu bezpieczeństwa zmniejszają więc szanse na zasadnicze reformy polityczne.

Nowy prezydent Iranu będzie się też borykał z fatalną sytuacją gospodarczą kraju. Wezwania Chameneiego do budowy „gospodarki oporu” mogą pogłębić strukturalne problemy oraz frustrację Irańczyków, którzy w większości nie pamiętają skali wyrzeczeń z okresu wojny z Irakiem. Wiele z obserwowanych problemów Iranu wynika jednak ze złego zarządzania, a sankcje międzynarodowe tylko pogłębiają ten proces. Są one na tyle poważne, że nawet lojaliści Chatamiego potwierdzili statystyki wykazujące spadek eksportu ropy, deficyt handlu zagranicznego, zamykanie przedsiębiorstw, zastój w prywatyzacji, rosnące bezrobocie (oficjalnie 17%) i inflację (oficjalnie na poziomie 30%, realnie do 50%). Biorąc pod uwagę całokształt sytuacji wewnątrz Iranu, można przypuszczać, że kraj ten czeka jedynie pozorna stabilność władz i zarazem rosnące prawdopodobieństwo wybuchu niezadowolenia społecznego. Negatywne tendencje mogą też się zaostrzyć ze względu na problemy Iranu z mniejszościami etnicznymi oraz wyznaniowymi Kurdów, Arabów i Beludżów.

Polityka zagraniczna Iranu. Chamenei wyznaczył także granice dla aktywności międzynarodowej kolejnego prezydenta Iranu. Stawiają one pod znakiem zapytania sugerowane przez kandydatów możliwości wyjścia Iranu z międzynarodowej izolacji. Od ponad dekady najpoważniejszą przeszkodą w normalizacji stosunków USA i Europy z Iranem są postępy jego programu nuklearnego. Pomimo wielokrotnie modyfikowanych ofert szerokiej pomocy grupy P-5+1 (5 stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ i Niemiec) dla irańskiego programu cywilnego w zamian za jego przejrzystość, Iran nie przestał wzbogacać i gromadzić uranu. Posiada on obecnie 8960 kg uranu niskowzbożonego, który po dalszej konwersji pozwalałby na budowę 7–8 prostych głowic bojowych. Jak dotąd Iran nie wznowił prac nad konstrukcją głowic nuklearnych, zachowuje jednak wystarczającą wiedzę w tym zakresie, podobnie jak na temat adaptacji pocisków balistycznych do ich przenoszenia. W drugiej połowie 2014 r. odda także do użytku specjalny reaktor w Araku, który pozwoli na produkcję plutonu, czyli opanowanie tzw. drugiej ścieżki w budowie arsenału nuklearnego (obok produkcji wzbogaconego uranu). Wszystko to może wywołać reakcję Izraela, który od ponad trzech dekad znajduje się w stanie niewypowiedzianej wojny z Iranem i postrzega jego nuklearyzację w kategoriach zagrożenia egzystencjalnego.

Chamenei i Strażnicy Rewolucji dążą też do utrzymania regionalnych wpływów Iranu. Jest on bowiem od czasu arabskiej wiosny i wybuchu wojny domowej w Syrii postrzegany przez Arabów przez pryzmat podziałów wyznaniowych oraz jego wsparcia dla mniejszości szyickich. Przy wszystkich wadach i zaletach współczesnej Turcji Iran nie ma możliwości skutecznego rywalizowania z nią o wpływy wśród zdominowanych przez sunitów krajów arabskich. Ostatnie decyzje Ligi Państw Arabskich o potępieniu zaangażowania Iranu i libańskiego Hezbollahu w Syrii oraz uznanie tej milicji przez Radę Współpracy Państw Zatoki za grupę terrorystyczną są kolejnymi przykładami antagonizmów sunnicko-szyickich oraz persko-arabskich. Ścisłe powiązanie agendy mocarstwowej Iranu ze wsparciem dla radykalnych i proirańskich szyitów spowodować może także silniejsze reakcje negatywne ze strony umiarkowanych ajatollahów z ośrodków w Iraku.

Wnioski i rekomendacje. Intencją Chameneiego jest, aby wybory prezydenckie zakończyły prezydenturę Ahmedineżada i czasy polityków starających się o autonomię względem kleru. Można przypuszczać, że wygra je jeden z kandydatów całkowicie lojalnych wobec Najwyższego Duchowego Przywódcy (najprawdopodobniej Dżalili lub Welajati). Brak wiarygodnych sondaży uniemożliwia prognozowanie frekwencji, jak również tego, czy rozstrzygnięcie wyborów nastąpi w pierwszej, czy dopiero drugiej turze. W razie mobilizacji młodych Irańczyków w dużych miastach wyższy wynik wyborczy mogliby uzyskać Rohani lub Kalibaf. Jednak nawet dopuszczenie takich osób do objęcia urzędu byłoby równoznaczne z wykluczeniem realizacji ich postulatów przedwyborczych, które sprzyjałyby zmianom wewnętrznym i w polityce zagranicznej Iranu.

Realna władza Chameneiego, pozostałych ajatollahów i Strażników Rewolucji będzie zmniejszać wpływ nowego prezydenta także na politykę bezpieczeństwa. Doświadczenie w dyplomacji mają Dżalili i Welajati, ale są to osoby podzielające nuklearne ambicje Chameneiego oraz wrogość wobec USA i Izraela. Z ich wypowiedzi wynika, że w rozmowach z P-5+1 będą zwolennikami rozwiązań tylko na warunkach Iranu. Takie podejście skutkowałoby kontynuacją taktyki gry na czas, wykluczającej obopólne kompromisy i pełną przejrzystość irańskiego programu nuklearnego. Mogłoby to sprzyjać decyzji Izraela o uderzeniach prewencyjnych na Iran lub wymusić dalsze przewartościowania w dotychczasowej strategii oferty dialogu i groźby sankcji ze strony USA.

Zarysowane problemy wewnętrzne i międzynarodowe w dalszej perspektywie pociągną za sobą delegitymizację reżimu wśród Irańczyków i zwiększenie szans na antysystemowy bunt. Skupienie władzy wokół Chameneiego może też po jego śmierci prowadzić do ostrej walki o kształt i rezultat sukcesji. Paradoksalnie więc, pomimo dążenia do konsolidacji reżimu, w ciągu kilku najbliższych lat może się on okazać jeszcze słabszy i mniej stabilny. W związku z tym do priorytetów strategicznych relacji UE z Iranem należałoby ponownie włączyć przestrzeganie praw człowieka, demokratyzację i liberalizację tego kraju. Mogłyby się one stać swoistą „specjalnością” krajów Europy Środkowej i Północnej, niezaangażowanych bezpośrednio w rozmowy nuklearne P-5+1. Ewentualną pomoc UE dla środowisk prodemokratycznych w Iranie należałoby planować i realizować jedynie pod warunkiem nieszkodzenia ich działaczom.